Przegląd Kościelny

Nr. 26. Poznań, 29 Grudnia 1881. Rok III.

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na cało Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane

NOWI ŚWIĘCI.

I.

Święty Jan Chrzciciel de Rossi.

Pontyfikat rządzącego dziś w Kościele katolickim Papieża, Leona XIII, jakkolwiek krótki jeszcze, bo zaledwie trzy lata trwa, naznaczony jest dziełami tak wielkiéj doniosłości dla dobra Kościoła i ludów, że niezatartemi głoskami zapisany zostanie w dziejach powszechnych. Wśród zalewu najfałszywszych i najbłędniejszych zdań i teoryi, płodu rozkiełznanego, żadną powagą wyższą niepowściąganego rozumu — wśród rozpościerającego się coraz bardziéj niedowiarstwa, burzącego wszelkie zasady religii — wśród wyuzdania zmysłów i materyalistycznych popędów — wśród zamachów rewolucyi, uderzającéj z całą wściekłością na wszelkie podstawy społecznego porządku, wyrobionego wśród wieków przez chrystyanizm — Papież Leon XIII trzyma wysoko sztandar Chrystusowéj nauki, rzuca hasła prawdy zbawiennéj i wskazuje światu jedyne drogi, wypróbowane przez wieki, do szczęścia i pokoju. Wiekopomnemi pozostaną Jego encykliki, ratujące najwięcéj zagrożone podstawy bytu i porządku społecznego: małżeństwo i władzę, — zabezpieczające rozum ludzki od błędów przez zalecenie filozofii św. Tomasza z Akwinu, wskazujące na wiarę Chrystusową jako na źródło prawd zbawiennych, w których wszelkie problemata dzisiejszych czasów jedynie prawdziwe i bezpieczne rozwiązanie znajdują. Bo ileż to korzyści spłynęło już ztąd na rozerwane, rozbite społeczeństwo, ileż krzywych i fałszywych naprawiło się pojęć, ileż umysłów uznało w zasadach katolickiéj religii jedyny ratunek na dzisiejsze choroby społeczne! Nie mniejszego znaczenia jest działanie Leona XIII w obronie Kościoła, zagrożonego przez niedowiarstwo, tajne stowarzyszenia, publiczne ohydne napaści i prześladowania — troskliwość w zabezpieczeniu wszędzie Kościołowi wolności, swobody, warunków bytu, rozkrzewienia jego działania po całym świecie, wśród dzikich i barbarzyńskich ludów. Jakaż to wszędzie siła, energia, gorliwość o zbawienie wieczne dusz ludzkich, o podniesienie moralności, pobożności, odwagi i męztwa chrześciańskiego, o przebłaganie Boga za grzechy dzisiejszego świata, że wspomnimy tylko ostatni jubileusz. Wszędzie znać gorliwą rękę Ojca i Pasterza chrześciaństwa, Opiekuna i Stróża szczęścia ludzkiego. Nie dosyć na tem, idąc w ślady swych wielkich poprzedników, pragnie temu skołatanemu wśród tylu burz społeczeństwu, gnanemu po fałszywych drogach rozlicznemi namiętnościami, a Kościołowi na tak ciężkie utrapienia wystawionemu zjednać jak największą pomoc Niebios i wskazać wzory życia, dla tego stawia na ołtarzu nowych Świętych, aby, jak mówił sam w homilii, wygłoszonéj podczas uroczystości kanonizacyjnéj, świat znalazł „w ich przyczynie pobudki nadziei i podpory, oraz świetne przykłady życia chrześciańskiego i wzory do naśladowania.“ Kiedy świat dzisiejszy szuka zadowolenia swych chuci, w samolubstwie traci wszelkie poczucie miłości bliźniego, w pysze miota się przeciw wszelkiéj powadze boskiéj i ludzkiéj, Ojciec św. stawia jako najwyższe ideały ludzi, odznaczających się zupełnem zaparciem siebie, umartwieniem, dobrowolnem ubóstwem, pokorą, poświęceniem dla bliźnich, aby pokoleniom współczesnym zbawienną dać naukę, gdzie znaleźć mogą prawdziwe szczęście, gdzie jest najskuteczniejsza pomoc w gwałtownych potrzebach czasów naszych. Oby tylko społeczeństwo dzisiejsze chciało zrozumieć tę głęboką myśl, zawartą w kanonizacyi nowych Świętych!

My, chcąc się przyczynić do rozbudzenia czci dla tych bohaterów cnoty, zapisanych w poczet Świętych, oraz zagrzać do naśladowania ich świątobliwego życia, uznaliśmy za konieczne przedstawić choć w krótkich zarysach ważniejsze czyny, wypadki z ich pełnego zasług a dla nas nieznanego żywota, wytrwałą pracę nad uświęceniem własnem. Trzymać się zaś będziemy tego samego porządku, w jakim Ojciec św. ogłosił ich kanonizacyą. Rozpoczynamy więc od św. Jana Chrzciciela de Rossi, tym więcéj, że to jest kapłan świecki i dla kapłanów czytelników budujący przedstawia wzór. Zawód kapłana świeckiego tylu otoczony pokusami i niebezpieczeństwy, narażony na tyle upadków, że wśród wielkiéj liczby kanonizowanych w przeciągu ostatnich dziesiątków lat drobna tylko liczba świeckich duchownych dostąpiła tego najwyższego zaszczytu w Kościele, iż ich postawiono na ołtarzu. Otrzymawszy w św. Janie Chrzcicielu szczególniejszego Orędownika przed tronem Bożym, uczmy się od niego gorliwości, wytrwałości, poświęcenia i pobożności w tym ciężkim zawodzie naszym. To też jest powodem, dla czego żywot tego św. kapłana najobszerniéj ze wszystkich przedstawimy.

Św. Jan Chrzciciel de Rossi*) ujrzał światło dzienne 22 lipca 1698 w Voltaggio, miasteczku, należącem do archidyecezyi genueńskiéj. Rodzice jego Karól de Rossi i Franciszka Anfossi dla swéj pobożności i uczciwości powszechnego zażywali szacunku. Ze wszystkich dzieci, jakiemi Bóg pobłogosławił to małżeństwo, odznaczał się mały Jan skromnością, pobożnością i gorliwością w nauce, unikał zabaw dziecinnych, a gdy był przedmiotem żartów ze strony swych współuczni, nigdy nie okazywał gniewu. Tak piękne przymioty zwróciły nań uwagę szlacheckiéj rodziny z Genui, Jana Scorso, która, posiadając willę w Voltaggio, przepędzała tu lato. Za pozwoleniem rodziców wziął go Scorso do Genui na dalsze wykształcenie i opiekował się nim tak czule jakoby własny rodzic. W naukach czynił młody Jan znaczne postępy a czysty jego żywot tak budował domowników, że

---

*) Życiorys ten podajemy na podstawie Sumaryusza super virtutibus, ogłoszonego drukiem w Rzymie 1822 r. i biografii, wydrukowanéj tamże w r. 1860.

go za Anioła uważali. Po trzech latach podobało się Opatrzności Boskiéj powołać go do Rzymu za sprawą dwóch Kapucynów, którzy w obec stryja jego, Wawrzyńca de Rossi, kanonika przy sławnéj Bazylice Najśw. Maryi P. in Cosmedin, poczciwemu chłopcu nie szczędzili pochwał. Stryj wezwał go do Wiecznego miasta, aby się zająć dalszym jego losem. Jan, mając lat 13, udał się do Rzymu, aby z zamiaru Bożego zostać w mieście papiezkiem i w trudnych czasach apostołem nędzarzy i opuszczonych.

W chłopcu i młodzieńcu objawiał się już charakter dojrzałego męża. Na nauki uczęszczał do słynnego kolegium rzymskiego. Instytut ten może się poszczycić, że w de Rossim wychował Świętego dla Kościoła. Niezmordowana pilność, jaka go późniéj w służbie Bożéj i prowadzeniu dusz odznaczać miała, dopomagała mu do szybkich i wielkich postępów. Według orzeczeń świadków przewyższał on wszystkich współuczniów pilnością i wiadomościami. O. Contucci, nauczyciel jego wynagrodził tę gorliwość aktem szczególniejszéj życzliwości, biorąc go do pomocy w swym urzędzie nauczycielskim. Mając lat 16, skończył de Rossi tak zw. humaniora i studyum logiki. Nie mniejsze były jego postępy na drodze pobożności. Wstąpił do kongregacyi, nazwanéj della Scaletta (od schodów), gdyż członkowie zbierali się na konferencye przy wielkich schodach kolegium rzymskiego. Postępy w życiu duchowem otworzyły mu wstęp do kongregacyi, zwanéj il Ristretto, ściślejszego związku pobożnych studentów, którzy się do duchownego zawodu przysposabiali. De Rossi był z natury obdarzony łagodnością i uprzejmością, która mu serca wszystkich ujmowała, któréj się nikt oprzeć nie mógł. Wszyscy współuczniowie byli nim zentuzyazmowani, wszyscy pragnęli zawrzeć z nim jak najściślejszą przyjaźń. Wpływu swego używał na najszlachetniejsze cele, w współuczniów wpajał zasady chrześciańskie. Podczas feryi prowadził ich do śpitala Sta Maria della Consolazione, aby usługiwać chorym, następnie do małego kościółka Matki Boskiéj, zwanego de' Cerchi, gdzie odmawiano wspólnie litanią loretańską, a dopiero potem na przechadzkę. Szczególniéj zachęcał ich do gorliwego słuchania kazań i nauk. Nadto napisał krótkie reguły, mające na celu krzewić pomiędzy współuczniami bojaźń Bożą i pobożność a zwłaszcza usuwać próżniactwo. Temu celowi poświęcał też modlitwy swe. Nie było dnia, żeby nie był polecał P. Bogu w modlitwach raz jednę, drugi raz inną szkołę. Ztąd też otrzymał nazwę „Apostoła kolegium rzymskiego.“

Z tego peryodu życia zasługuje na wspomnienie pewien fakt, z którego się pokazuje, do jakiego stopnia świątobliwy młodzieniec posiadał ducha a s c e z y. Cnotę milczenia wykształcił w sobie do najwyższego stopnia, aby zaś nauczyć się zwyciężać ciało i krępować zmysły, powstrzymywał się zupełnie od napoju. Wywarło to szkodliwy wpływ na jego zdrowie, gdyż omdlewał często i z wielkimi tylko trudem słabość tę lekarzom usunąć się udało. Skutki jednak tego umartwienia, jak osłabienie żołądka i ból częsty głowy pozostały na długo, tak że wielkich nadziei, jakie rokował w naukach, urzeczywistnić nie zdołał. De Rossi martwił się z tych przeszkód w naukach mniéj, aniżeli jego otoczenie, widział w tem owszem rozrządzenie Boże i pocieszał swych przyjaciół uwagą, że byłby się może wykierował na jakiego uczonego i literata, albo co gorszego, a tego Bóg nie chciał. Mimo to wszystko nikt nie był głębiéj od niego przekonany o tem, że kapłan bez należytego wykształcenia teologicznego jest niepożytecznym sługą Kościoła. Dla tego też skoro tylko zdrowie mu pozwoliło, rzucił się z zapałem i wielkim skutkiem do studyum. Słuchał on pomiędzy innemi objaśnień ś. Tomasza u uczonego Dominikanina Bordon z takim skutkiem, że po wielu latach na pewnéj teologicznéj akademii treść tych wykładów z wielką dokładnością umiał powtórzyć.

W 16tym roku życia został de Rossi klerykiem, po skończonych 23 latach za dyspensą papiezką otrzymał święcenia kapłańskie 8 marca 1721. Przy świętym tym akcie uczynił nasz Święty krok, świadczący wymownie, że w zupełnem zaparciu siebie, bez wszelkiego ziemskiego interesu, jedynie tylko dla chwały Bożéj obrał sobie stan kapłański — krok, który na tym większe podziwienie nasze zasługuje, że dopiero po wielu latach wyszedł na jaw. Ślubem zobowiązał się nie przyjmować żadnego kościelnego beneficyum, chyba gdyby go do tego rozkaz lub życzenie spowiednika zniewoliło. Bliższe okoliczności, które się przyczyniły do wyjaśnienia tego bohaterskiego aktu, podamy poniżéj.

Jak gorliwie de Rossi starał się o b o w i ą z k i s w e k a p ł a ń s k i e spełniać, zawierają akta procesu świadectw bez liczby. We wszystkich kierunkach nazywają go świadkowie wzorem kapłana. Przestrzegał jak najsumienniéj przepisy Soboru Trydenckiego co do noszenia ubioru duchownego. Jego szaty były zawsze czyste lecz proste, nigdy nie nosił jedwabnych rzeczy. Wszystkiego, coby tylko pozór próżności zdradzało, unikał jak najstaranniéj. Mowa jego odznaczała się mądrością i brzmiała miłością bliźniego; wszelkiego kłamstwa i udawania zawziętym był nieprzyjacielem. Obcował bliżéj tylko z duchownymi równego usposobienia, a kiedy konieczność zmuszała go stykać się ze świeckimi, trzymał się w rezerwie, aby nie uchybić godności swego stanu. Korzystał jednak zawsze z takiéj sposobności, aby wpajać w świeckich zasady chrześciańskie, nie uprzykrzając się jednak morałami. Osób płci żeńskiéj unikał zupełnie; jeśli miłość bliźniego wymagała, aby z niemi się rozmówił, czynił to z rzadką skromnością i wstydliwością. Świadkowie zaznaczają to wielokrotnie, że nigdy nie spojrzał, chociaż przechodząc na twarz żadnéj niewiasty. Takiéj saméj zasady uczył swych penitentów, tłomacząc im, że postępowanie takie nie jest w gruncie niczem innem, jedno „szacunkiem, jaki się niewiastom okazuje.“ Wogóle wielką przywięzywał wagę do straży ócz; nie tylko niebezpiecznych i grzesznych, lecz i obojętnych rzeczy unikał. Rozmowy z drugimi nigdy nie miały za przedmiot rzeczy niepożytecznych, lecz zawsze duchowe i konieczne, rzadko bardzo obojętne. Ponieważ umiał tak doskonale oceniać wartość czasu, rozwinął się późniéj u niego wstręt do wszystkiego, co tylko nosiło na sobie charakter zabawy. Jeśli otrzymał zaproszenie na dozwolone rozrywki, umiał się zawsze wymówić i to z taką uprzejmością i zręcznością, że nikogo przez to nie obraził.

M o d l i t w a wedle ducha i wskazówek Kościoła i Świętych była najsłodszą jego zabawą. Opowiadają o nim, że przy odprawianiu Brewiarza przestrzegał jak najsumienniéj rubryk kościelnych; nie celebrował nigdy, nie odmówiwszy poprzednio Matutinum i Laudes; starał się nawet stósować do godzin odpowiednich horom, a jeśli kto był u niego, uniewiniał się i wychodził w tym celu na krótki czas. Za przykładem ś. Franciszka Salezego, którego obok ś. Filipa Nereusza obrał sobie za szczególniejszego patrona, odmawiał Brewiarz, jeśli nie był chory, zawsze klęcząc. Zewnętrznéj dewocyi odpowiadało całe wewnętrzne usposobienie. Świadkowie niektórzy twierdzili, że podczas modlitwy z Brewiarza i medytacyi twarz jego formalnie płonęła. Jeden ze świadków zeznał, iż widział de Rossi'ego, odmawiającego pewną razą Nieszpory w bazylice św. Pawła za murami Rzymu, tak zatopionego w Bogu, że się unosił nad ziemią. Modlitwy wnętrznéj czyli medytacyi nie opuścił żadnego dnia, również codziennie czytał pewien ustęp z Nowego Testamentu; kiedy się modlił, klęcząc przed tabernakulum, nabożeństwo jego rozpalało się do tego stopnia, że oczu ani na chwilę od ołtarza nie odwracał, zdawał się być cały zatopiony w Bogu. Kiedy przechodził przez żydowską część miasta, tak zw. Ghetto, zwykł był z towarzyszem swym

odmawiać Credo, aby wyjednać dla żydów łaskę wiary. W przeddzień ordynacyi nowych kapłanów, jaka się z wielkim przepychem odbywała zawsze w bazylice Lateraneńskiéj, udawał się de Rossi zawsze z towarzyszami swymi do bazyliki Watykańskiéj na modlitwy do św. Piotra, aby u Boga wyprosić dla święconych kapłanów prawdziwie kościelnego ducha, iżby tak własne jak bliźnich zbawienie ubezpieczyć zdołali. Ponieważ modlitwa jest obcowaniem duszy naszéj z Bogiem, o ś. de Rossim można powiedzieć, że w tak wysokim stopniu przyswoił sobie ducha modlitwy, iż nieustannie był w obecności Boga; nigdy też téj obecności z uwagi nie spuszczał.

Najwznioślejszem zatrudnieniem katolickiego kapłana jest sprawowanie Najś. Ofiary. De Rossi całą głębią duszy pojmował znaczenie Mszy ś. Medytacya jego przede Mszą trwała codziennie całą godzinę; przygotowanie do Mszy św. i modlitwy dziękczynne zajmowały pół godziny. Liczni świadkowie, którzy mu do Mszy św. służyli, zeznawali o dokładności w przestrzeganiu rubryk, jako też o skupieniu, uwadze i nadzwyczajnéj radości, z jaką odprawiał zwyczajnie Mszą św. Wspomnieć tu należy o nadprzyrodzonych zjawiskach, jakie podczas tych Mszy zachodziły. Jak podczas modlitwy z Brewiarza, tak i w czasie Mszy św. jaśniało jego oblicze; obok tego od Podniesienia aż do Komunii doznawał w całem ciele tak silnych wstrząśnień, że służący do Mszy lękali się, aby kielicha z Najśw. Krwią nie wywrócił, co się jednak nigdy nie stało. Często zdarzało się, że kiedy Święty po konsekracyi czynił przepisane krzyże Najśw. Hostyą, ta jakieś nadzwyczajne czyniła poruszenia, jakoby mu z ręki ulecieć chciała. Jeśli się zważy na to, że de Rossi nigdy nie cierpiał na nerwowe napady, że był zdrów na ciele, że owe poruszenia zawsze podczas téj saméj części Mszy św. się powtarzały, jeśli się wspomni na podobne zjawiska w życiu św. Filipa Nereusza i św. Alfonsa Liguorego, niepodobna nie przyznać, że te nadprzyrodzone zjawiska były skutkami owéj słodkości i ognia, jakiemi obecny na ołtarzu Zbawiciel duszę swego pobożnego sługi przenikał.

Miłość Boga jest nieodłączną od miłości bliźniego. Prawda ta jaśnieje w życiu de Rossi'ego jak najpiękniejszem światłem. Jakkolwiek dopiero w dojrzałym wieku objął urząd spowiednika, to odkąd został kapłanem, poświęcił wszystkie siły i czas dla zbawienia dusz biednych. Dwa razy w tydzień prawił kazania publicznie na rzymskiem forum dla pasterzy i furmanów ze wsi. Uprzejmość, z jaką tym ubogim wykładał prawdy wiary i moralności, jednała mu serca wszystkich. Nie spoczął, dopóki nie poszli za nim do miasta, gdzie ich do zaprzyjaźnionych z sobą spowiedników prowadził, aby dusze swe oczyścili w Sakr. Pokuty. Ubogich tych nazywał „swym wybranym ludem, swą własnością.“ Obszerniejsze pole dla jego bohaterskiéj miłości bliźniego otworzył mu ufundowany przez znakomitą i pobożną rodzinę rzymską Odescalchich w r. 1650 zakład Santa Galla, udzielający noclegu tym, którzy własnego dachu do schronienia nie posiadali. Tutaj powstała także kongregacya kapłanów S. Galla, założona przez rzymskich duchownych Karóla Testa i Hier. Vaselli, któréj członkowie zobowięzywali się udzielać naukę chorym i ubogim. Pius IX należał także do tego stowarzyszenia. Św. de Rossi wykazać może lat 40 błogosławionéj pracy jako członek téjże kongregacyi. Z wyjątkiem tylko gdy miewał gdzieindziéj misye lub rekolekcye, przez cały ten długi czas bez przerwy albo w hospicyum s. Galla lub też w hospicyach dla ludzi wiejskich i szyprów sprawował dusz pasterstwo. Był on tam jak ojciec pomiędzy dziećmi, do nich należał zupełnie, dobroć niewyczerpaną im okazywał, słuchał ich skarg z cierpliwością, z miłością przygotowywał ich do spowiedzi, z wytrwałością niezmordowaną umacniał w nich ufność w Bogu. On to był, który w St. Galla zaprowadził miesięczną Komunią jeneralną i raz do roku misyą. Jego miłość towarzyszyła biednym za grób, za jego to bowiem sprawą ustalił się tam zwyczaj odmawiania modlitw przez cały tydzień za każdego, który tam umarł. Wpływ jego daleko zbawienniejszy i donioślejszy okazał się tutaj, gdy otrzymał pozwolenie do słuchania spowiedzi św. Zbawienie tych biednych dusz było mu najdroższem na ziemi; wszystkie jego mowy do tego zmierzały. Gdy spotkał biednych lub chorych na ulicach Rzymu, zapraszał ich i nakłaniał do spowiedzi. Kazał sobie oznaczyć miejsce, dzień i godzinę, gdzie ich miał oczekiwać; gotowym był słuchać spowiedzi każdego czasu, a namawiał z taką miłością i uprzejmością, że nikt temu urokowi oprzeć się nie mógł. Podziwienia godną była jego gorliwość dla biednych w r. 1750, kiedy Pap. Benedykt XIV ogłosił jubileusz, a tysiące pobożnych pielgrzymów przybywało do Wiecznego miasta. Kto w hospicyum S. Galla znajdował pomieszczenie, chciał się u de Rossi'ego spowiadać. Skutkiem téj ustawicznéj, z dnia na dzień wzrastającéj miłości de Rossi'ego do biednych, wyrobił się pomiędzy nimi rodzaj ojcowskiego stosunku. Byli mu dziećmi, których duchowo zrodził, opiekował się też nimi, gdzie tylko mógł. Gdy kto śmiał mówić o „birbi di S. Galla,“ strofował go Rossi, że się dopuszcza niesprawiedliwości i zaręczał, że ci biedni są wcale szacunku godnymi ludźmi. Wielką przywięzywał wartość do modlitwy biednych i chętnie przyznawał, że za ich pośrednictwem nadzwyczajne od Boga pozyskał łaski. Miłość jego do nich obudziła w nim pragnienie mieszkania przy nich. Ponieważ nie mógł w St. Galla otrzymać pokoiku, zamieszkał w sąsiedniem hospicyum dla księży Trinità dei Pellegrini, aby każdéj chwili być na ich zawołanie. Miłość taka zjednywała mu też ze strony ubogich i chorych przywiązanie bez miary; czcili go i kochali jak ojca, każde jego życzenie i rozkaz spełniali jak najchętniéj. Zakład S. Galla, który tyle dobrego działał, natchnął go myślą założenia podobnego instytutu dla kobiet nie mających schronienia. Zabiegom jego udało się zakład ten, który do dziś istnieje pod nazwą św. Alojzego Gonzagi, otworzyć w r. 1731. Jego miłość niewyczerpana miała tu nowe pole do niegraniczonego poświęcenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Instrukcya
dla zwyczajnych i nadzwyczajnych spowiedników zakonnic.

(Dokończenie).

60. Ponieważ do odnowienia ducha nie ma skuteczniejszego środka, jak duchowne ćwiczenia, niech się stara, aby były odprawiane w czasie najstósowniejszym także dla dyrektorów. Gdy siostry rekolekcye odbywają, powinien je wszystkie upomnieć, aby ich nie odprawiały jedynie dla zwyczaju jako konieczną formalność — coby było niezmiernem nadużyciem — lecz z całem skupieniem i pilnością. W tym celu winny być wszelkie przeszkody i zawady usunięte, zwłaszcza te, które się odnoszą do spraw doczesnych; odwiedziny w tym czasie zupełnie ustać powinny.

61. Trzymać się powinien zasady, że Komunia św. jest zawsze przedmiotem pożądania a nie odrazy. Dla tego oprócz zaprowadzonych przez zwyczaj i regułę nie powinien zezwalać na nadzwyczajne Komunie św., jeśli nie przewiduje na pewno, że z tego właściwy wypłynie pożytek i że dopomoże rzeczywiście do postępu w prawdziwéj i zdrowéj cnocie.

62. Niech dąży do tego, aby miłość pomiędzy siostrami od chóru a konwerskami była zawsze utrzymaną lub odżywianą.

Pierwsze nie powinny dufać w swój wyższy stan, lub z pogardą patrzeć na roboty niższe, wykonywane przez drugie; winny je raczéj uważać za siostry téj samej reguły, z miłością się z niemi obchodzić, usterki ich i błędy z cierpliwością znosić. Drugie powinny siebie uważać za to, czem rzeczywiście są, tj. że przyjęte są do klasztoru w służbę; ztąd należny szacunek winny okazywać w obec sióstr chórowych i wykonywać chętnie prace dla dobra ogólnego, odpowiednio do swych zdolności i w posłuszeństwie dla swych przełożonych.

63. Wszystkiemi siły niech się stara i siostry upomina, aby zachowały prawdziwy, szczery pokój i miłość, wskazując im, jak to jest szkodliwą rzeczą kierować się przyrodzoną antypatyą. Z drugiéj strony niech ich pouczy, jak zgubne skutki pociągają za sobą zmysłowe przywiązania i nadzwyczajne przyjaźni, przez co tworzą się często stronnictwa i powstają rozdwojenia, zakłócające i niweczące spokój klasztoru. Dla tego niech każde nasienie niezgody w samym zarodku, skoro się tylko pokaże, stłumi i siostry do wzajemnéj ku sobie miłości w Panu prowadzi.

64. Wśród swarów i niesnasek, jakieby niekiedy między siostrami wybuchnąć mogły, nigdy stronniczym okazywać się nie powinien, ani też na sędziego pojednawczego się narzucać. Niech się ograniczy na zwróceniu téj, która zawiniła, uwagi na jéj niesłuszność i spowoduje ją do natychmiastowego pojednania się z obrażoną i poproszenia o przebaczenie, drugą zaś zniewoli do chętnego przebaczenia i okazania szczeréj przyjaźni dla téj, która ją obraziła. Niech pod tym względem idzie tylko tak daleko, jak obowiązek w konfesyonale mu wskazuje, pozostawiając dalsze kroki przełożonéj lub komisarzowi.

65. Niech z całą usilnością wszystkim siostrom a przedewszystkiem przełożonéj włoży na serce, aby z wszelką miłością troszczyła się o chorych, odwiedzała je często, pocieszała, o potrzebne pielęgnowanie starała i do przyjęcia św. Sakramentów w czasie właściwym upominała.

66. Niech nie omieszka tym, które dla dłuższéj choroby nie mogą iść do kościoła lub do konfesyonału, udzielać Sakramentów częściéj (nie w samą godzinę śmierci) w ich własnym pokoju lub infirmeryi.

67. Jedną z najczęstszych i najpożyteczniejszych sposobności dla spowiednika klasztornego okazania swéj miłości jest wtenczas, gdy zakonnice nawiedzane bywają trwogą i cierpieniami duszy. Nie mają nikogo, u kogoby pociechy szukać mogły i dla tego słusznie od duchownego ojca swego wyczekują wszelkiéj pomocy i pociechy. Ztąd z wielką pilnością i cierpliwością poddawać im powinien stosowne ku pociesze myśli, czerpane nie ze złudnych zasad mądrości świeckiéj, lecz z nieomylnych zasad ewangelii. Niech im przedstawi, że cierpienia ich są łaskami nieba, zesłanemi lub dopuszczonemi przez dobroć Boską i Opatrzność, że Bóg przychyli się do ich próśb i da im swą pomoc, aby cierpienia te na zasługę dla Królestwa niebieskiego znosić i zwycięstwo pozyskać mogły; że najwięcéj ubłogosławione dusze najwięcéj były nawiedzane, jak Job i Tobiasz, Apostołowie i Męczennicy, z zakonnic: św. Katarzyna Seneńska, św. Teresa, św. Marya Magdalena de Pazzis i inne, — że na tem polega jedno z głównych znamion naszego podobieństwa z wzorem naszym Chrystusem P., — że zakonnice szczególniéj powołane są do tego, aby naśladowały Zbawiciela, który im daje udział w swych cierpieniach, aby je uczestniczkami uczynić wiecznych radości w niebie, słowem, że są zakonnicami, aby iść za Chrystusem do krzyża i chwały, i że krzyż jest środkiem i drogą a chwała wieczna końcem i celem.

68. Pomiędzy wszystkiemi nawiedzeniami najgorsze i najniebezpieczniejsze dla dusz bojaźliwych są pokusy i skrupuły. Spowiednik, przydany zakonnicom na przewodnika w walkach duchowych, musi mieć zawsze gotowe potrzebne nauki i rady i z wszelką gorliwością i cierpliwością podawać im do ręki różne środki przeciw rozmaitym pokusom. Wciąż im wykazywać powinien potrzebę uciekania się z ufnością do Boga, który zapewnił, że zawsze łaski swéj w stosunku do ciężkości pokusy udzielać nam będzie. Daléj nakłaniać je powinien do unikania próżnowania i ustawicznego zajęcia się czy to duchownemi ćwiczeniami, czy pracą fizyczną. Wreszcie kłaść im powinien na serce konieczność pokornego i ustawicznego posłuszeństwa dla tego, który im od Boga dany został, aby je prowadzić do zbawienia — co obok modlitwy jest najniezbędniejszem lekarstwem na chorobę skrupułów.

69. Ponieważ w klasztorach postęp w pobożności i ścisłe przestrzeganie reguły po największéj części od zręczności i mądrości matki przełożonéj zależy, jest to szczególniejszą powinnością spowiednika ją prowadzić, pouczać, obowiązki jéj przypominać, wskazując jéj, jak już nazwa „matki", którą nosi, wciąż ją upominać winna, aby dla wszystkich bez wyjątku żywić uczucia macierzyńskiéj miłości. Napominać ją winien do obchodzenia się uprzejmego z siostrami, że ma obowiązek upominać je o błędy najprzód w cztery oczy, a dopiero gdy się nie poprawią, strofować je winna w obecności kilku starszych sióstr, a wreszcie, gdy konieczność i dobro ogólne tego wymaga, przeciwko niepoprawnéj użyć surowości zbawiennéj pokuty.

70. Przełożoną upominać ma, aby każdą siostrę, która jéj swe sprawy przedkłada lub zażalenie zanosi, wysłuchała z cierpliwością. Z drugiéj jednak strony strzedz się powinna dawać łatwo wiarę temu, co jéj przynoszą; ostrożnie korzystać z doniesień, aby wykryć prawdę; zbyt pospiesznie żadnego postanowienia powziąść nie powinna, lecz zastanowić się poważnie, co trzeba mówić lub czynić. Niech jéj zwraca uwagę na to, aby nie słuchała ślepo jakiéj zaufanéj osoby, lecz chętnie, zwłaszcza w ważnych rzeczach, zasięgała rady u asystentek i według okoliczności zdania dyrektora lub spowiednika.

71. Niech ją przytrzymuje do tego, aby przestrzegała pilnie obserwancyi instytutu a mianowicie dokładnego wypełniania ćwiczeń duchownych.

73. Niech jéj przypomina często obowiązek kształcenia uczennic, służących i innych poddanych w nauce chrześciańskiéj, a jeśli po chrześciańsku się nie prowadzą, po koniecznych próbach naprawy, wydalania ich z domu. Niech jéj podaje często radę, jaką św. Teresa dawała swym zakonnicom: że dobre wnet ustaje, jeśli go się nie strzeże z największą troskliwością, zło zaś, jeśli raz się wedrze, trudno usunąć, gdyż nadużycia stają się wnet zwyczajem.

74. Z szczególniejszą troskliwością czuwać powinien nad książkami, jakie zakonnice czytają. Jeśli znajdzie złe lub zakazane książki, domagać się powinien ich wydania i oddać tym, co mają pozwolenie je czytać i przechowywać, lub też spalić. Jest także wiele książek, które wprawdzie nie są zakazane, lecz z powodu swéj treści dla zakonnic mogą być niebezpieczne, jak romanse, komedye. Spowiednik od czytania tychże książek odradzać powinien lub je też absolutnie zakazać.

76. Tu wymienione są niektóre książki, które się szczególniéj do duchownego czytania zalecają.

77. Niech siostry przekona, że pożyteczniéj jest mało czytać lecz uważnie i tak, aby z tego korzyść odnieść, aniżeli wiele bez uwagi, namysłu i bez korzyści.

78. Rzeczą spowiednika jest czuwać nad nabożeństwami, zwłaszcza co się dotyczy Mszy św., wystawienia N. Sakramentu, błogosławieństwa itp.; uważać na to powinien, aby wszystko się działo według rubryk i przepisów kościelnych. Również

79 ma mieć nadzór nad kapelanem klasztoru.

80. Szczególniéj troszczyć się winien o chrześciańskie wychowanie uczennic, aby pilnie były strzeżone i w zdrowéj pobożności, oraz we wszystkich tych rzeczach, które chrześciańską dziewicę zdobią, jakikolwiek stan sobie obierą, były wychowane.

81. Niech upomni matkę lub inną przełożoną, aby uczennice nie pozostawały same ani w rozmownicy ani u furty; jeśli nie rozmawiają z rodzicami lub ich zastępcami, zawsze nauczycielka lub jedna ze starszych sióstr obecna być powinna.

84. Z szczególniejszą pilnością winien spowiednik starać się wybadać zdolności, postępowanie i powołanie tych uczennic,

które skłonność i pragnienie objawiają wstąpienia do klasztoru. Powinien im przedstawiać trudności i obowiązki stanu zakonnego i upominać je, aby nie obierały sobie tego stanu z kaprysu, lub na naleganie rodziców, z namowy sióstr i przyjaciół, lecz jedynie z pobudek nadprzyrodzonych i boskiego powołania, tak że rozsądnie spodziewać się i oczekiwać mogą odpowiednich łask do doskonałego życia.

85. Jeśli nie okazują stanowczéj ochoty i skłonności, lecz raczéj noszą się z myślą pozostania na świecie, niech nie omieszka kłaść im na serce, aby pokornie i gorliwie o oświecenie prosiły i ze względu na powołanie zupełnie Boskiéj woli się oddały, gdyż od wyboru los ich wieczny zależy.

86. Jak długo sprawuje urząd spowiednika, nie powinien siostrom dawać żadnych rekolekcyi lub miewać nauk i kazań, aby nie popadł w podejrzenie, że łamie tajemnicę spowiedzi, gdy mówi o grzechach i błędach zakonnic.

87. Nigdy nie powinien okazywać niezadowolenia i czuć się obrażonym, gdy w zwykłym czasie zażądają zakonnice nadzwyczajnego spowiednika, lub gdy jedna z sióstr uprosi sobie u Biskupa takiego spowiednika; niekiedy wedle okoliczności sam im to doradzić i dopomódz w tem powinien.

88. Co się tyczy nadzwyczajnego spowiednika, powinien tenże przełożoną spowodować, aby wszystkie siostry według przepisów Papieża Klemensa XI do jego konfesyonału przystąpiły, nigdy zaś nie powinien się pytać o ich nazwiska, lub się posługiwać jakim spisem sióstr.

89. Nie powinien okazywać ani zbytniéj przychylności, ani niechęci dla zwyczajnego spowiednika, aby nie pozbawić siebie i jego zaufania u zakonnic; o ileż mniéj ważyć się powinien ganić jego postępowanie, raczéj po chrześciańsku uniewiniać, jeśli coś przeciwko niemu słyszy.

90. Aby nie ograniczać ani nadzwyczajnemu spowiednikowi, ani siostrom owéj zupełnéj wolności, jaką właśnie przy téj sposobności się daje, spowiednik zwyczajny podczas bytności nadzwyczajnego ani w klasztorze, ani w klasztornym kościele przebywać nie powinien.

Powyższe wskazówki i rady, odnoszące się głównie do zakonnic ze ścisłą klauzurą, mogą być łatwo zastosowane do innych sióstr i kongregacyi, które albo tylko biskupią klauzurę mają, albo też z niéj są wyjęte.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Dnia 24 bm. umarł ks. Ignacy Kiorszniewski, proboszcz w Radlinie, były dziekan nowomiejski. Ur. się w r. 1801, wyśw. 1824. R. † I. † P.

Dyecezye polskie. W dniu 28 listopada przybyła do Lwowa, jak pisze *Bon. Past.*, deputacya kapituły przemyskiéj w celu powitania ks. Biskupa-nominata Soleckiego. Deputacyą składali ks. Łobos, wik. kapit. i administrator dyecezyi, ks. dr. Edw. Szediwy, kanonik katedr. i admin. dóbr biskupich, tudzież ks. kan. Jan Puzyna. Stanąwszy przed nominatem, ks. administrator dyecezyi przemówił w te słowa: „Przybyliśmy Najprzewiel. ks. Nominacie, aby w imieniu naszem i nieobecnych kapitularnych powitać Waszę Biskupią Mość jako naszego przyszłego Pasterza i złożyć Ci hołd powinny z zapewnieniem, że Cię otoczymy czcią, szacunkiem i wierną radą. Znani bowiem jesteśmy, że Biskupów naszych umiemy szanować, słuchać i wspierać. Racz Illme et Rme Domine przyjąć te wyrazy z tem zapewnieniem, że już teraz modlimy się o to, abyś w zdrowiu i pokoju rządy sprawował i wraz z nami zapewnił sobie zbawienie swoje i nasze.“ Na to ks. nominat odezwał się łaskawie, że wbrew nadziei Pan Bóg powołać go raczył do téj godności wysokiéj, że struchlał na pierwszą o tem wiadomość i ukorzył się przed Bogiem. Zapewniał potem o swem pragnieniu pracowania według sił w téj winnicy, nad którą go Bóg postanowił. Poczem nastąpiło serdeczne przyjęcie delegatów kapitulnych. — Dyecezya tarnowska złożyła na koszta kanonizacyi, odbytéj 8 grudnia r. b., 420 złr. i 3 dukaty. — Zakon Redemptorystów zakupił w Mościskach (dyec. przemyskiéj) podominikański klasztor i urządza tam dom dla siebie. Przyległy kościół oddany im został przez władzę duchowną do obsługi. — Dnia 14 bm. umarł w Krakowie na Wesołéj O. Fryderyk Kolinek z Tow. Jez. Ur. 1815, do Tow. wstąpił 1832.

Rzym. Wspomnieliśmy już pokrótce o posłuchaniu u Papieża deputacyi, przybyłéj do Rzymu z Umbryi z archidyec. Spoleto na kanonizacyą św. Klary od Krzyża, gdyż Święta ta w téjże archidyecezyi się urodziła. Deputacya składała się z 120 osób duchownych i świeckich z Montefalco i Spoleto, a na jéj czele stał Arcyb. spoletański, Mgr. Pagliari. Arcybiskup przemówił w kilku słowach do Ojca św., wyrażając podziękowanie za kanonizacyą ś. Klary. Papież w odpowiedzi wygłosił jednę z tych wielkiéj donioshości mów, w których kładzie przycisk na to, że w zamięszaniu dzisiejszem pojęć i zdemoralizowaniu społeczeństwo ludzkie dąży do przepaści, od któréj tylko wyższa potęga, spoczywająca w religii, uratować je zdoła. Mowa ta brzmi:

„Z najwyższem zadowoleniem, ukochani Synowie, oglądamy was naokoło siebie w tej nader radosnéj okoliczności, w któréj dopełniliśmy uroczystéj kanonizacyi Świętych. Bo jeżeli serce Nasze raduje się ztąd, żeśmy wynieśli do czci Świętych czterech nowych bohaterów Kościoła, doznaje najsłodszego uczucia, że do nich zaliczyć mogliśmy bohaterkę, z Umbryi pochodzącą. Czego słusznym powodem są jużto szczególne stosunki, jakie Nas łączą z tą prowincyą, jużto węzły osobnego nabożeństwa, jakie Nas na zawsze złączyły z tą panną zakonną, prześwietną chwałą ojczyzny waszéj. Kiedy w czasie rządów Kościoła perugiańskiego nawiedziliśmy świątynię w Montefalco i podziwialiśmy czcigodne szczątki bł. Klary a mianowicie cudowne jéj serce, powstały w Nas samych najdroższe nadzieje, na jéj opiece ugruntowane; i te nadzieje wynurzyliśmy w ubiegłym wrześniu, kiedy ogłaszano publicznie uroczysty dekret kanonizacyi. Powiedzieliśmy wówczas i powtarzamy wam to znowu, że, nie przesądzając jakobyśmy przenikali zamiary Opatrzności, mimo to możemy pokładać mocne zaufanie, iż podniesienie czci św. Klary w czasach obecnych powinno być szczęśliwą wróżbą dla Kościoła katol. i dla jego widzialnéj Głowy. Wspomnieliśmy wonczas o św. Katarzynie Senenskiéj, któréj dzieje słynne pouczają nas, że dla Boga nie jest niepodobnem, ani wykluczonem z dróg Jego Opatrzności, iżby prosta dziewica mogła służyć Mu za narzędzie skuteczne do wykonania zamiarów Jego i za potężny środek do zjednania Namiestnikowi Chr. tej pomocy, jakiéj potrzebuje w tem trudnem położeniu dzisiejszych czasów. Potrzeby Kościoła i całego społeczeństwa są dzisiaj nad miarę liczne i naglące. W walce, jaka zawrzała między dobrem a złem, zamięszanie pojęć, jakie opanowało umysły i przewrotność błędów, jaka zepsowała serca, spychają ludy z prawéj ścieżki, pędząc je ku niezawodnéj zagubie, jeśli jaka siła potężna nie powstrzyma ich w niebezpiecznym zapędzie. Dla tego bardzo stosownie Bóg zrządza, iż w tak nieszczęsnych okolicznościach podaje Kościół ludom opiekunów potężnych i przedstawia wzory doskonałe do naśladowania. Krzepmy się przeto, o Synowie, dobrą nadzieją o przyszłości Kościoła i świata katolickiego. Wy zaś szczególniéj dla waszéj Umbryi starajcie się pozyskać osobliwszą opiekę świętéj dziewicy Klary, która skoro żyła i umarła między wami, niepodobna, iżby się nie miała wstawiać bezustannie za wami u tronu Bożego. Ku pomnożeniu tymczasem pociechy, jakiéj doświadczyliście skutkiem zdarzenia tak szczęśliwego i ku utwierdzeniu przepowiedni o przyszłéj pomyślności, jaką wam dajemy pod opieką św. Klary, niech zstąpi na was obfite błogosławieństwo Apostolskie, jakie z całego serca udzielamy waszemu czcigodnemu Pasterzowi, wam wszystkim tu obecnym, zakonnicom, które przechowują cudowne szczątki św. Klary i wszystkim wiernym Umbryi.“

Następnie ks. Arcybiskup wręczył Ojcu ś. świętopietrze, zebrane w archidyecezyi i ofiarował mu medale: złoty, srebrny i bronzowy. — Ojciec ś. udzielił d. 19 bm. posłuchanie czterem postulatorom spraw kanonizacyjnych, co dopiero ukończonych, na których czele był Mgr. Di Marzo, prezydent postulatorów. Po przedstawieniu przez tegoż Mgra postulatorow i wręczeniu Mszału z modlitwami do Świętych kanoniz., postulatorowie każdy z osobna wręczył Ojcu ś. dar, który zwykł się da-

wać w podobnych okolicznościach. Te dary składają się z kosztownych relikwiarzy, tak pod względem materyi jak sztuki, z wielkich kwiatów sztucznych, z pięknego albumu, zawierającego różne obrazy nowych kanonizowanych, namalowanych na jedwabiu, i z kilku tomów, okazale oprawnych, mieszczących życiorysy nowych Swiętych. Papież, przyjmując łaskawie te dary, podziękował postulatorom za trudy i prace podjęte w celu, aby uroczystość kanoniz. z jak największą wspaniałością się odbyła. — Z obrazów, jakie zwykle ofiarują Ojcu ś. z okazyi kanonizacyi, wręczono mu już dwa, przedstawiające św. de Rossi i św. Benedykta Labre. — Mgr. Marzi dał komisyi ad dirimendas quaestiones, złożonéj z Kardynałów Di Pietro, Bartoliniego, Ledóchowskiego, Serafiniego i Pellegriniego, kopie Mszałów, zawierających ceremoniał, Mszą i modlitwy do nowych Swiętych. — Uroczystość beatyfikacyjna trzech wielebnych sług Bożych: Alfonsa z Orozcho z zakonu Augustyn., Karola da Sezze, i Umile da Bisigniano, laików z zakonu Reformatów, odbędzie się 15, 22 i 29 stycznia.

Niemcy. Ks. Hungari, prob. w Rödelheim (obwód rej. wiesbadeński) znany i u nas z kilkunastotomowego dzieła kaznodziejskiego, umarł 17 bm. Urodził się w Moguncyi 1809 r., proboszczem w Rodelheim był od r. 1838. — Do charakterystyki starokatolicyzmu niech posłużą następujące szczegóły: Reinkens z Bonn i Herzog z Szwajcaryi, „biskupi" starokatoliccy, bawili przez dłuższy czas w Anglii, aby doprowadzić do skutku połączenie się z anglikańskim Kościołem; na znak tego zjednoczenia przyjęli komunią w kościele WW. Świętych w Cambridge, jak to przed kilku laty wspólnie z nimi uczynił w Bern biskup anglik. z Edynburga. Przed niedawnym czasem pojechał Herzog do półn. Ameryki, aby zawrzeć kościelny związek z protestantami amerykańskich Stanów Zjedn. i z tamtejszymi biskupami anglikańskiego Kościoła komunikował. Zapewne niezadługo panowie ci udadzą się do Rosyi, aby z Kościołem prawosławnym bliższe zawiązać stosunki. Czy te próby zaasekurowania żywota dłuższego starokatolicyzmowi na co się przydadzą?

Francya. Ciekawa polemika toczyła się w dniach ostatnich pomiędzy redakcyą dziennika legitymistycznego *Clairon* a Biskupem w Amiens. Dziennik ten donosił, że Biskup był u Gambetty, który go się radził w kościelno-politycznych planach. Biskup w piśmie obronnem zaprzecza ten fakt, a nadto się odzywa: „Przypuściwszy, że byłem u Gambetty, czyżby to miało być zbrodnią? Wy dziennikarze nie rościcie sobie pretensyi do kierowania Episkopatem i nie chciejcie lepiéj wiedzieć jak on, co czynić lub nie." Następnie pisze Biskup, który wydał kilka pojednawczych broszur o stosunku Kościoła do państwa: „Złośliwych i niegodnych insynuacyi w artykule waszym znieść nie mogę. Wolno wam i waszym rzekomym katolickim kołom ubolewać nad krokiem, na który się odważyłem. Ja z méj strony nie mam żadnego powodu do ubolewania ani do żałowania. Zawsze dążyłem do tego, aby religią odłączyć od waszych nędznych interesów stronniczych i od waszych politycznych namiętności, któremi ją dość często kompromitowaliście i wciąż jeszcze kompromitujecie. Zresztą przekonany jestem, że we wszystkich pismach moich nic innego nie znajdziecie, jedno starą, niezmienną naukę Kościoła, którą jeszcze niedawno nasz wielki Ojciec św., Leon XIII w swéj wspaniałéj encyklice *Diuturnum* tak wymownie wyłożył." Na to odpowiada *Clairon* gwałtownie mniej więcej w téj treści: „Czy republika przyznała Kościołowi wszystko, do czego tenże ma prawo? Jeśli Jego Biskupia Mość sądzi, że Kościół może się pozwolić prześladować, to na to odpowiadam, że mam prawo przeciwnego być zdania. A jeśli tak nie sądzisz, pytam się, jak możesz obojętność Kościoła względem spraw rządu połączyć z najżywotniejszemi interesami Kościoła? Kwestya jest taka: czy republika pokazała się antireligijną czy nie? Jeśli republika pokazała się nieprzyjazną religii, to nauka Kościoła nakłada obowiązek niekochania jéj, a więc i pozbycia się indiferentyzmu ze względu na rząd." — *Clairon* miesza tutaj republikę, jaka obecnie we Francyi istnieje, z republikańską formą państwa. Dzisiejsza republika francuzka jest nieprzyjazna Kościołowi, lecz republikańska forma rządu może być równie sprawiedliwą dla Kościoła jak monarchia. Nie od formy rządu, lecz od systemu i ludzi, co stoją u steru rządu, wszystko zależy. I w krajach z monarchiczną formą rządu był i jest Kościół prześladowany, podczas gdy były i są republiki, które prawa Kościoła szanują. Jest to błąd nie do darowania legitymistów, że z katolicyzmem i sprawą Kościoła łączą sprawę dynastyi, a przez to przyczyniają się do tak słabéj obrony zagrożonego tak ciężko katolicyzmu we Francyi. Gdyby katolicy wszyscy podali sobie ręce i starali się w myśl swą przeprowadzić wybory, toby niezawodnie radykalni tak nie gospodarowali. W żadnym razie jednak nie wolno katolickiemu pismu zaczepiać bez wszystkiego Biskupa za to, że rozmawiał z Gambettą. — W listopadzie r. b. zakończył życie Ernest Sémichon, głośny uczony i jeden z najzacniejszych ludzi, jakich Francya posiadała. Jest on autorem kilku dzieł pięknie i gruntownie napisanych, pomiędzy któremi pierwsze miejsce zajmuje *La Paix et la Trêve de Dieu*. Jako gorliwy katolik poświęcił on służbie Kościoła troje swoich dzieci.

Hiszpania. Biskup z Santander rzucił ekskomunikę na trzy pisma peryodyczne tamże wychodzące, które nieprzyjaznie występowały — broniąc pomiędzy innemi ślubów cywilnych — przeciwko wierze i Kościołowi. Ekskomunika ta zagrożona jest wszystkim, którzy do publikacyi jako redaktorzy, korespondenci, drukarze, kolporterzy się przyczyniają i rozciąga się także na czytelników. Arcybiskupi z Toledo, Barcelony i Sewilli upomnieli również swych wiernych, aby nie czytali odtąd żadnych liberalnych dzienników, gdyż tę wiarę zaczepiają.

Afryka. Niedawno donoszono o pocieszającem powodzeniu misyi katolickiéj nad brzegami jeziora Tanganjika w środk. Afryce, a teraz nadeszła smutna wieść, że przełożony téj misyi ks. Deniaud i jego pomocnik ks. Augier, jako też braciszek d'Hoop zostali zamordowani, nie przez dzikich Kafrów lecz przez arabskich mieszkańców z Udżydsi i Tabora, z obawy, że misyonarze przeszkodzą nieludzkiemu handlowaniu niewolnikami

Kwestye teologiczne.

Kilka kwestyi o ważności ślubów.

II. *Jak należy rozstrzygać o wątpliwości co do koniecznéj rozwagi przy składaniu ślubu?*

Ma być ślub ważny, musi być uczyniony z rozwagą, do czego jednak nie potrzeba, jak to niektórzy utrzymują, długiego zastanawiania się nad wszystkiemi okolicznościami, lecz zupełne rozumienie tego, co się czyni, uznanie zobowiązalności ślubu. Zupełnem nazywają doktorzy uznanie i rozumienie takie, jakie przy grzechu wystarcza do ciężkiéj winy, według glossy: „Qui potest se obligare diabolo (per culpam gravem) potest se etiam obligare Deo (per votum)," albo jak Lessius pisze n. 2: „ea consideratio, quæ satis est ad obligandos nos diabolo ejusque servituti dedicandos, merito sufficiens censeri debet ad obligandos nos Deo." Ballerini w nocie do Gurego I 321 dodaje uwagę, że jest różnica pomiędzy grzechem a potrzebnem do ślubu rozeznaniem, gdyż do grzechu wystarcza confusum rozeznanie o ciężkości grzechu, do ślubu zaś potrzebne dokładne zrozumienie obowiązku, jaki się przyjmuje. „Sic ergo intellige, quod parutrobique sufficiat mentis advertentia, quamquam ad assumendam voti obligationem prudens deliberatio et advertentia sit difficilior atque adeo majorem postulet judicii discretionem." Powód, dla czego takie dokładne pojęcie bywa wymagane, leży w tem, że ślub jest ciężarem, prawem, jakie sobie ktoś nakłada, czego widocznie żaden rozsądny człowiek by nie uczynił, gdyby nie rozumiał jasno, czego właściwie chce, jaki ciężar bierze na siebie, jaki obowiązek przyjmuje.

Co się tedy tyczy przedłożonéj wątpliwości, taka jest ogólna reguła: Jeśli kto jest pewien, że ślub uczynił, a więc miał wolę coś przyrzec i do tego się zobowiązać, do spełnienia tego przytrzymany być powinien, jakkolwiek wątpi, czy miał dostateczną rozwagę. Bo podług zwykłego sposobu działania ludzi przypuścić trzeba, że nie brakło tam potrzebnéj rozwagi, jak to Sanchez (de matr. l. 1 disp. 8) obszernie wywodzi. Jednakowoż i ta reguła ogólna przypuszcza wyjątki, dla czego w każdym pojedyńczym przypadku należy zbadać przytaczane na brak rozwagi powody. Autorzy rozbierają w téj materyi 3 następujące przypadki:

a) Wątpliwość co do potrzebnéj rozwagi z powodu niedostatecznego wieku ślubującego. Jeśli ma siedm lat, przypuszcza się, że ma dostateczny rozum, inaczéj nie. Zdania tego nie podziela Gobat, który twierdzi, że największa część kanonistów zaprzecza, aby chłopcy przed 14 rokiem a dziewczęta przed 12 mieli rozeznanie dostateczne do ważności ślubu; do tego zdania przychyla się Tomasz ś. 2. 2 q. 88 a. 9, mówiąc, że powód, dla czego Kościół nie przyjmuje ślubów, złożonych ante pubertatem, jest ten, quia respicit id, quod in pluribus accidit; zdanie to popiera także Suarez, twierdząc, że dzieci regulariter ante pubertatem nie mają dostatecznego rozeznania, aby mogły ważny ślub złożyć. Gobat dodaje: „Quæ doctrina potest imprimis habere locum frequentissime in Germanis, quando est dubium, an revera hi aut illi, hae aut illae ante pubertatem satis intellexerint vim voti; pueritia enim theutonica communiter saltem uno anno serius sapit, quam illae nationes, de quibus theologi et jureconsulti praesumunt maturitatem judicii statim post exactum primum septennium“ (Alphab. quadrup. de voto cas. 6 n. 164 sq.) i „Italis communiter oritur sol almæ rationis citius quam multis aliis populis“ (l. c. n. 183). Gdy się wątpi, czy ślub przed, czy po 7 roku był uczyniony, twierdzą niektórzy doktorzy i to według Sporera omnino probabiliter, że rozstrzygać należy na korzyść ślubu, podczas gdy inni z równem uzasadnieniem przemawiają na korzyść wolności. Sporer n. 24 zgadza się z ostatnimi, dodaje jednak, że dla większego bezpieczeństwa ma upoważniony do tego kapłan dyspensować.

b) Wątpliwość wypływa z téj okoliczności, że ślub złożono w chwili gwałtownéj namiętności (gniewu, strachu itd.) Sanchez przemawia w takim razie za ważnością ślubu, gdyż rozum jest w człowieku przyrodzony, a ztąd objawia się we wszystkich czynnościach, chyba że się udowodni coś przeciwnego. Natomiast Castropalaus z innymi utrzymuje, że w takim razie zobowiązanie przyrzeczenia wcale udowodnić się nie da, gdyż jest usprawiedliwiona wątpliwość względem koniecznéj do istoty ślubu rozwagi.

c) U obłąkanych, którzy śluby składają, rozróżnia się podwójny przypadek. Jeśli kto dłuższy czas chorował, chociaż niekiedy miewał lucida intervalla, i nie może sobie wyraźnie uprzytomnić czasu ślubu, należy rozstrzygać na korzyść jego wolności. Jeśli obłąkanie było tylko przemijające, słusznie przypuszczać można, że ślub uczyniony został z zupełną rozwagą.

III. *Jak uważać należy śluby, polegające na błędzie?* Błąd może się odnosić albo do czegoś zewnętrznego i pobocznego przy ślubowanym przedmiocie, jeśli np. rzecz jakąś uważa się za łatwiejszą, przyjemniejszą, wygodniejszą, aniżeli jest rzeczywiście, — lub też do istoty ślubowanéj rzeczy saméj. W pierwszym razie nie znosi zobowiązania ślubu, chociażby go nie było się uczyniło sine illo errore. Bo jeśli się zobowiązał kto do istoty rzeczy, zobowiązał się przez to też do pobocznych okoliczności. „Quando error est circa accessoria, intentio voventis etiam ad illa se extendit saltem virtualiter,“ mówi Lessius n. 13. Z drugiéj strony, gdyby błąd podobny miał znosić zobowiązanie, toby ztąd jak najgorsze wypłynęły skutki, jakto zaznaczają doktorzy z Kajetanem; w takim razie największą część układów rozwiązać, największą część uroczystych ślubów za nieważną uznaćby można, gdyż zachodzą najróżnorodniejsze okoliczności, których znajomość nie pozwoliłaby żadnéj ugodzie przyjść do skutku, żadnego ślubu złożyć, a tak wszelkie kontrakty pozbawionoby były siły i trwałości. Do ważności ślubu wystarcza więc znajomość tego, co aktualnie do istoty rzeczy należy, o ile w pewnych przypadkach osobne jakie prawo czegoś więcéj nie wymaga. W drugim przypadku, jeśli błąd dotyczy istoty rzeczy i jest przyczyną ślubu, czyni go nieważnym. Autorzy przytaczają różne przypadki, w których błąd odnosi się do istoty saméj: 1) jeśli się rozciąga na znaczną część przyrzeczonéj rzeczy, np. jeśli ślubujesz pielgrzymkę w téj myśli, że na to pięć dni podróży wystarczy, podczas gdy 10 dni do tego potrzeba; — 2) jeśli błąd dotyczy materyi ślubu, np. przyrzekasz ofiarować pewną monetę, sądząc że jest srebrna, a ona jest złotą; albo też ślubujesz wstąpić do zakonu w tem mniemaniu, że karność tam jest ściśle przestrzegana, podczas gdy w rzeczywistości nie zachowuje się tam najistotniejszych reguł; — 3) jeśli się ściąga do osoby, któréj się chce wyświadczyć przysługę, np. gdy ślubujesz dać jałmużnę komuś, którego uważasz za Tytusa, a on jest Cajusem; — 4) jeśli się odnosi do formalnego powodu ślubu; ślubujesz np. dać Tytusowi jałmużnę, gdyż mniemasz, że jest ubogim, a on jest bogaty; tutaj upada formalny powód jałmużny, która jest wsparciem prawdziwego ubóstwa; — 5) jeśli się odnosi do właściwego celu ślubu; jeśli np. składa się ślub celem osiągnięcia pewnego celu, którego od Boga jako nagrodę za ślub się wyczekuje; gdy np. dla wyzdrowienia ojca, którego za chorego uważasz, ślubujesz odbyć pielgrzymkę, a ojciec nie jest chory, lub już umarł. Ponieważ tego celu osięgnąć nie można, błąd dotyka tu istoty rzeczy, którą ślubowałeś. Tak samo byłoby, gdyby kto ślubował odbyć pielgrzymkę celem zawarcia szczęśliwego małżeństwa, późniéj jednak postanowił wcale się nie żenić; z postanowieniem tem upada zobowiązanie się; 6) jeśli błąd dotyczy rodzaju zobowiązania się; gdybyś sądził, że ślub zobowięzuje cię tylko pod grzechem powszednim, albo że sam łatwo znieść go znowu możesz. Wonczas byłaby ci natura aktu, jaki wykonujesz, nieznaną. Błąd ten jednak musi być przyczyną ślubu, inaczéj nieważnym go nie czyni, gdyż często spekulatywny błąd aktu jako takiego nie dotyka.

Dekreta św. Kongregacyi.

Decisiones Congregationis Sacrorum Rituum.

Lingonen. Rmus Dominus Guillelmus Bouange Episcopus Lingonen. a S. Rituum Congr. sequentia Dubia declarari humiliter petiit, nimirum:

Dub. I. In exequiis Defunctorum, si ob aeris intemperiem, aut ob aliam causam gravem, processio funeralis defuncti domum adire prohibeatur, et feretrum sit in ecclesia depositum:

Utrum in casu dicendi sint Psalmi — De profundis et Miserere; an incipiendum sit a responsorio — Subvenite?

Item in parvulorum sepultura, utrum in casu dicendi sint Psalmi — Laudate et Beati immaculati; an incipiendum sit a Psalmo — Domini est terra?

. . . .

Dub. III. Quando cognati Missam non fundatam cantari petunt in die anniversario alicujus defuncti; an haec missa cantari possit, non tantum in duplici minori, ut S. Rituum Congr. declaravit die 19 junii 1700, sed etiam in duplici majori?

Dub. IV. Quando imperatur Oratio pro aliquo Defuncto, v. g. pro Papa defuncto, utrum haec Oratio in semiduplicibus tantum, an etiam in duplicibus recitanda sit? Et si affirmative ad secundum, an recitanda sit in Duplicibus primae et secundae classis?

Dub. V. An festum S. Barnabae, alicujus Ecclesiae Patroni, quotiescumque occurrit Sabbato infra Oct. Pentecostes, et transferendum est in Feriam IV post Dom. SS. Trin., Octavam habere possit in Feriis V et VI et Sabbato?

. . . .

Sacra porro Rituum Congregatio, attenta sententia alterius ex Apostolicarum Caeremoniarum Magistris necnon Rmi Assessoris ipsius Sacrae Congreg. ab infrascripto Secretario relata, propositis Dubiis rite perpensis, sic rescribendum censuit.

Ad. I. Pro utroque casu negative ad primam partem, affirmative ad secundam.

Ad III. Affirmative.

Ad IV. Orationem imperatam pro aliquo defuncto recitandam esse penultimo loco in semidupl. tantum, aliisque diebus in quibus plures Orationes assignantur, et detur Decretum in una Ordinis Canonicorum Regul. Later. diei 2 Dec. 1684 ad 6.

(W dekrecie tym na zapytanie, czy we Mszy prywatnéj de Sancto semidupl. vel simplici, seu Votiva, vel de infra Octavam sive de feria non privilegiata, może być czytana kolekta pro particulari defuncto np. *Inclina* etc. lub *Deus qui nos patrem* etc. i czy dla tego można opuścić jednę z oznaczonych na ten czas kolekt, jak *A cunctis* lub *Ecclesiae* itd. — odpowiedziała Kongregacya: Posse in penultimo loco, nec omittendam ullam ex collectis, pro tempore assignatis. P. R.)

Ad V. Dummodo Solemnitas et Octava Sanctissimi Corporis Christi non sit privilegiata ad instar Octavae Epiphaniae, de Octava S. Barnabae agendum esse tantum in Feria VI, et in Sabbato, servatis Rubricis.

Atquo ita rescripsit ac declaravit die 15 julii 1881.

D. Cardinalis Bartolinius, S. R. C. Praef.
Plac. Ralli, S. R. C. Secr.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Prałaci i kanonicy katedry Metropolitalnéj Gnieźnieńskiéj od r. 1000 aż do dni naszych. Podług źródeł archiwalnych opracował ks. Jan Korytkowski, kanonik metr. gniezn. Gniezno. Nakładem i drukiem J. B. Langiego 1882. Dzieła tego, którego prospekt z ostatnim nrem pisma naszego rozesłaliśmy, wyszedł poszyt pierwszy w wielkiéj 8ce. obejmujący na 136 stronnicach (17 arkuszach) ścisłego druku spis alfabetyczny kanoników od Abrahama z Przezwód, kanonika gnieznieńskiego, proboszcza krakowskiego i łęczyckiego, aż do Cieleckiego Zygmunta, który umarł jako proboszcz poznańskiéj kapituły i w tutejszéj katedrze pochowany został, oraz wiadomości bliższe o życiu, działaniu i znaczeniu tych kanoników i prałatów, o których źródła archiwalne kapituły gnieźnień. i insze dzieła dostarczyły materyału. Jeśli się zważy na to, że w poszycie tym I wymienionych jest już 170 kanoników, życiorysy niektórych z nich dość obszerne, że całe dzieło obliczone jest na 20 takich zeszytów i obejmować ma wiadomości o 1500 osobach, oraz historyą kapituły metropolitalnéj — jeśli się zważy na tę ogromną moc aktów i dokumentów archiwalnych, przeróżne kodeksa i dzieła, które przewertować było trzeba, aby powziąść jak najdokładniejsze szczegóły o wszystkich tych dygnitarzach kościelnych, — to prawdziwie owoc zdumiewającéj pracy oddaje do użytku społeczeństwa polskiego szanowny i zasłużony badacz przeszłości naszéj ks. kan. Korytkowski. Nie ulega wątpliwości, że dzieło to chociaż encyklopedycznie ujęte, krótko i pobieżnie przedstawiające życiorysy ważniejszych osób, stanowić będzie przyczynek ważny tak do kościelnej jak politycznéj historyi kraju naszego, gdyż przedstawia wielką liczbę zasłużonych w narodzie i Kościele mężów, zajmujących wysokie urzęda i stanowiska w rzeczypospolitéj i dostojeństwa wysokie w Kościele, mężów zatem, co wpływali na losy kraju i rozwój kościelnego życia. Z znakomitszych mężów, których imiona zapisane są niezatartemi w historyi naszéj głoskami, spotykamy się w tym poszycie z słynnym Bisk. Janem Albertrandym, Bajerem, który umarł jako Biskup chełmiński (1785), Biskupem sufr. Bajkowskim, który konsekrował wielką liczbę kościołów w Wielkopolsce, Belmem Karólem, sławnym lekarzem, który następnie wstąpił do Filipinów w Gostyniu i tam umarł 1757, z drugim sławnym lekarzem Maciejem z Błonia, z historykiem Boguchwałem, z Kardynałem Branda Castiglione, który był archidyakonem gnieźn., z podkanclerzem koronnym Kaźmierza Jagiellończyka, Janem Lutkiem z Brzezia, z Biskupem Jakóbem Brzeźnickim, autorem dzieł uczonych, który przysposobił Treterowi materyały do żywotów Biskupów pozn., z historykiem Arcybiskupów gnieźn. Bużeńskim Stanisławem i w. i. Jedno tylko, zdaniem naszem, w téj cennej i zalecenia godnéj książce jest balastem zbytecznym, to wzmianki o licznych kanonikach, których nawet nazwiska czcigodny autor dociec nie mógł i których działanie ograniczało się na podpisaniu nazwisk na jakimkolwiek dokumencie. Sądzimy, że opuszczenie tych nazwisk, jak np. 10 kanoników Albertów, kilkunastu Andrzejów i wielu innych, niemających żadnego znaczenia historycznego, wartość dzieła by podniosło, czyniąc je prawdziwie naukowem a nie kronikarskiem zestawieniem. Jeśli zaś chodziło o przekazanie pamięci wszystkich bez wyjątku kanoników, można było w osobnym dodatku nazwiska te zregestrować. Odsyłanie przy nazwiskach niektórych po bliższe szczegóły do Arcybiskupów gotowe naprowadzić czytelników na myśl, że już istnieje jakie dzieło o Arcybiskupach gnieźnieńskich i Prymasach polskich. Owoż niestrudzony autor przygotowuje do druku dzieło o Arcybiskupach gnieźn. i dla tego tutaj obszerniejsze życiorysy tych kanoników, którzy późniéj Arcybiskupami byli, opuścił.

ROZMAITOŚCI.

Dla czego wierni ofiarują świece na ołtarze? Często spotyka się po parafiach praktykę, że wierni przynoszą do kościoła świece i zapalać je każą przed obrazem Ukrzyżowanego Chrystusa lub przed obrazem jakiego Świętego, a zwłaszcza Matki Boskiéj. Zwyczaju tego pobożnego nie można ganić, gdyż ma za sobą ważne powody. Kto chce np. wyprosić sobie u Boga jaką łaskę lub dobrodziejstwo, albo też serce jego przepełnione jest dla Boga wdzięcznością i pragnęłoby to wyrazić; ponieważ nie umie tego wypowiedzieć tak, jakby serce pragnęło, ani też długiego czasu na to poświęcić nie może, ucieka się o pośrednictwo jakiego Świętego i ofiaruje w tym celu świecę, stawiając ją na ołtarzu, poświęconym temu Świętemu lub przed jego obrazem. Świece te mają Boga i Jego Świętych uwielbić, a następnie niejako ofiarującego je zastąpić; ich płomień ma uzupełniać jego prośby lub dziękczynienie i za przyczyną Świętego przedłużać, póki te świece nie spłoną. Tak długo trwa chwała Boża i modlitwa, jak długo świeca się pali. Jakież to piękne i głębokiéj myśli nabożeństwo! Czyż wątpić można, że się nie przyczynia wielce do chwały Bożéj i nie wspiera naszych próśb i modlitw? Jakżeż nędzny zarzut, że to ofiarowanie świec jest nierozsądnem wyrzucaniem pieniędzy. Pieniądz użyty na chwałę Boga i Jego Świętych nie jest zmarnowany; „kadzidło, mówi św. Augustyn, które się pali na chwałę Bożą, nie ginie." Pieniądz użyty na to, aby godniej i wytrwaléj wypowiadać wdzięczność serca lub popierać modlitwę, jest bardzo dobrze użyty, tym więcéj, że się przyczynia niemało do zbudowania i ożywiania nabożeństwa tych, co zwiedzają kościół, gdy w około na ołtarzach i przed obrazami widzą płonące świece jako znak tylu płonących miłością dla Boga serc.

Nowe Nauki Majowe ks. dra Józefa Krukowskiego w Krakowie wyjdą z druku przy końcu stycznia 1882. Proszę pospieszać z przedpłatą w kwocie jednego złr. w. a. (2 marek).

Na muzykę kościelną ks. Soleckiego rocznik II złożył ks. dziekan Basiński z Turska p. Bogusław na 2 egzempl. 9,60 *M*, ks. dr. Pankowski dziekan z Ryszewka p. Gąsawa, ks. prob. Szymański z Dziewierzewa p. Kcynia, ks. proboszcz Taczanowski z Grodziska p. Pleszew, ks. Knast ze Środy, Wny Mizgalski z Wilkowyi p. Jarocin za II Rocznik Muzyki kośc., za oprawę do I Rocznika i Kalendarze po 6,30 *M*, ks. Isbrandt z Tucholi W/Pr. 6,30 *M*, ks. Górski z Łabiszyna na 2 egzempl. Rocznika II i za 2 oprawy I Rocznika 11 *M*, ks. dziekan Bulczyński z Nietrzanowa p. Sroda na 2 egz. II Roczn., za 2 oprawy I Roczn. i za 1 Kalendarz 11,80 *M*.

Na akcye Tow. św. Łukasza złożył ks. W. K. 4 *M*, ks. Pobłocki kapelan z Chełmna 4 *M*, ks. Gimzicki prob. z Wielichowa 4 *M* na akcyą z r. 1881 i 4 *M* na akcyą z r. 1882.

☞ ***Niniejszy numer*** **Przeglądu Kościelnego** ***jest w tym kwartale ostatni. Prosimy o wczesne złożenie przedpłaty na kwartał przyszły.***
REDAKCYA.

Spis rzeczy. Nowi Święci. I. Św. Jan Chrzc. de Rossi. — Instrukcya dla zwyczajnych i nadzwycz. spowiedników zakonnic (dok.) — *Kronika dyec. i zagr.*: **Poznań:** † ks. Kierszniewski. — **Dyecezye polskie:** Kapituła przemyska w deputacyi u ks. Biskupa Soleckiego. — Z dyecezyi tarnowskiéj. — Redemptoryści. — † O. Kolinck T. J. — **Rzym:** — Posłuchanie i mowa Ojca św. do pielgrzymów spoletańskich. — Posłuchanie udzielone postulatorom i inne wiadomości. — **Niemcy:** † ks. Hungari z Rödelheim. — Charakterystyka starokatolicyzmu. — **Francya:** Polemika pomiędzy dziennikiem „Clairon" a Biskupem z Amiens. — † Ernest Sémichon. — **Hiszpania:** Ekskomunika, rzucona na pisma nieprzyjazne wierze katol. — **Afryka:** Zamordowanie misyonarzy. — *Kwestye teologiczne:* Kilka kwestyi o ważności ślubów. — *Dekreta ś. Kongregacyi*: Decisiones Congregationis S. Rituum. — *Piśmiennictwo kościelne:* Prałaci i Kanonicy katedry metr. Gnieźnieńskiéj. — *Rozmaitości*: Dla czego wierni ofiarują świece na ołtarze? — *Ogłoszenia.*

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.